

Zakaz protestów w Calais przeciwko imigracji

5 lutego 2016

Francuski rząd zakazał ulicznych demonstracji w portowym mieście Calais, gdzie tłumnie koczują imigranci z Bliskiego Wschodu i Afryki. Miasto to było miejscem imigranckich zamieszek, napadów i siłowych prób przedostania się nielegalnych imigrantów do Wielkiej Brytanii. Na kilka dni przed planowaną w tym mieście manifestacją powiązanej z ruchem Pegida, władze wydały zakaz organizowania publicznych demonstracji. Minister spraw wewnętrznych Bernard Cazeneuve ogłosił „zakaz protestów, które stanowią zagrożenie dla porządku publicznego”. Podczas gdy francuskie władze nie radzą sobie z przemocą imigrantów, ogłasza się zakaz publicznego wystąpienia Francuzów przeciwko zaistniałej sytuacji. Minister zwrócił się w tej sprawie do władz prefektury Pas-de-Calais. Na obrzeżach miasta przebywa od czterech do sześciu tysięcy nielegalnych imigrantów koczujących w prowizorycznym obozie. Wszczynali oni zamieszki, atakowali samochody i ciężarówki zmierzające do Wielkiej Brytanii, donoszono także o próbach wdzierania się przestępców do prywatnych domów. Zakaz demonstracji ma obowiązywać „do czasu aż ustąpi obecna atmosfera”. [A]

Tymczasem francuskie media opublikowały nowe dane dotyczące radykalizacji mieszkających we Francji muzułmanów. Z oficjalnego raportu, do którego dotarł dziennik Le Figaro wynika, że szeregi radykalnych islamistów zasililo 8250 osób, co stanowi podwojenie liczby z roku poprzedniego. Setki radykalnych muzułmanów, także kobiet i młodzieży opuściło w ostatnich latach Francję by zasilić szeregi organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie. Dane z raportu opierają się na ustaleniach policji oraz specjalnej infolinii mającej przeciwdziałać radykalizacji w społeczności muzułmańskiej. Jak wskazuje raport, największymi ośrodkami radykalizacji są Paryż

i jego okolice oraz większe skupiska imigrantów. Raport wspomina także o zablokowaniu 4848 stron internetowych sprzyjających radykalizacji muzułmanów. Jednak jednostka ds. zwalczania terroryzmu mówi, że 95 procent przypadków zostało zweryfikowanych na podstawie osobistych kontaktów i sprawdzania, resztę stanowią przypadki badane za pośrednictwem internetu i aktywności w nim danych osób. Francuscy nauczyciele zostali poinformowani, aby zwracali uwagę na możliwą radykalizację młodzieży, zostali pouczeni na jakie aspekty zachowania powinni zwrócić szczególną uwagę. Wśród nich znajduje się np. nagłe zainteresowanie religią, „systematyczne protesty” przeciwko nauczaniu historii czy nauk przyrodniczych. Podobne instrukcje i szkolenia otrzymali pracownicy więziennictwa, bowiem we francuskich więzieniach często dochodzi do radykalizacji skazanych muzułmanów.[A]

W niemieckiej Kolonii władze podwyższają ochronę bezpieczeństwa w przededniu corocznego karnawału. Będzie to pierwsze duże święto po noworocznych atakach imigrantów na tle seksualnym na kobiety. W ramach ochrony mieszkańców podczas karnawału do patrołowania ulic skierowanych zostanie ponad 2 tysiące policjantów. Na uzupełnienie liczebności policji oraz wyposażenie i umundurowanie władze wydadzą prawie 500 tysięcy euro. Ponadto, w punktach bezpieczeństwa dla kobiet będą znajdować się specjaliści konsultanci. Profesor katedry stosunków międzynarodowych Uniwersytetu w Getyndze Peter Schulze uważa, że nastroje w niemieckim społeczeństwie w ciągu ostatniego miesiąca znacznie się zmieniły. „Karnawał to zawsze okres podwyższonego zagrożenia. Wcześniej w tym czasie również odnotowywano wymuszenia i napaści o charakterze seksualnym. Ale nawet, jeśli sprawa dochodziła do sądu, do tego odnoszono się niezbyt poważnie. W tej chwili policja i miejscowe władze są dobrze przygotowane. Wydarzenia noworocznej nocy ich oszołomiły, teraz traktują problem serio” – powiedział Schulze w wywiadzie dla RT. Organizatorzy karnawału w Kolonii i w sąsiednim Bonn wydali specjalne ulotki informacyjne w różnych językach, również po arabsku. Na ulotkach rozdawanych w Bonn

jest m.in. mowa o tym, że jedna z najstarszych tradycji karnawałowych – pocałunek w policzek – możliwy jest tylko za zgodą całowanego.[SN]

Premier Finlandii Juha Sipilä poinformował w niedzielnym wywiadzie, że przynajmniej na razie, w jego domu w Kempele nie można umieścić uchodźców. Jako powód Sipilä podał opinię specjalistów ds. bezpieczeństwa. „Propozycja pozostaje obowiązująca, poprosiłem specjalistów ds. bezpieczeństwa o ocenę, czy można w domu umieścić rodzinę z dziećmi. W tej chwili ocena specjalistów jest taka, że z powodu szerokiego upublicznienia informacji nie byłoby rozsądne wprowadzać do domu uchodźców” – powiedział Sipilä. Premier zamierza wesprzeć jakąś proszącą o azyl rodzinę innym sposobem, dopóki umieszczenie jej w jego domu nie zostanie uznane za bezpieczne. W niedzielnym wywiadzie Sipilä odrzucił przypuszczenie, że jego propozycja przyczyniła się do zwiększenia napływu uchodźców do Finlandii. „Takiego efektu oczywiście nie było. Do Norwegii przybyło mniej więcej tyle samo osób, do Szwecji kilka razy więcej.” Zeszłej jesieni Sipilä oświadczył, że gotów jest oddać swój dom w miejscowości Kempele dla ubiegających się o azyl na przełomie 2015 i 2016 roku. Ten temat był szeroko komentowany nie tylko przez fińskie, ale i zagraniczne media. 5 września premier Finlandii Juha Sipilä oświadczył, że na początku 2016 roku gotów jest umieścić starających się o azyl w swoim domu w Kempele i wezwał mieszkańców Finlandii do pójscia za jego przykładem. Wówczas informowano, że w domu można będzie ulokować około 20 osób, później tę liczbę można będzie powiększyć. Premier ma również dom w miejscowości Sipoo oraz mieszkanie służbowe w Helsinkach.[SN]

Jak informuje służba policyjna UE (Europol), europejskim władzom nic nie wiadomo o losie ok. 10 tys. nieletnich uchodźców, którzy niedawno przybyli do Europy. Według danych Europolu, duża ilość dzieci-uchodźców przybyłych do Europy bez opiekunów pada ofiarą handlu w celach seksualnych. Dyrektor

Ośrodka Badań Społecznych Międzynarodowej Organizacji Badań Strategicznych w Ankarze, ekspertka ds. uchodźców i migracji Elif Özmenek Çarmıklı podjęła w rozmowie ze Sputnikem problem zaginięć uchodźców w Europie: „Cały czas mówimy o humanitarnym aspekcie problemu z migrantami, o kwestii zapewnienia im bezpieczeństwa, ale problem skali działalności przestępczej nie był szerzej dyskutowany. A tymczasem skala problemu nieustannie rośnie. Ofiarami działań przestępczych padają głównie kobiety i dzieci. Wiadomo, że miesięczny dochód przemytników-przewoźników nielegalnych migrantów wynosi od 50 do 100 tys. euro. Wg informacji jakimi dysponujemy, łączny dochód miesięczny w tym zakresie może osiągnąć 5 mln dol. Tym samym proces transportu uchodźców przekształcił się w nader intratne dla przemytników zajęcie”. Çarmıklı podkreśliła, że handel ludźmi i proces nielegalnego przewozu uchodźców do Europy to zjawiska ściśle ze sobą powiązane: „Społeczność międzynarodowa rozpatruje te procesy jako niezależne od siebie. A tymczasem syryjski kryzys pokazał nam, że takie sfery działalności przestępczej jak handel ludźmi i przemyt, a także nielegalny przewóz uchodźców są ze sobą ściśle powiązane. Coraz częściej słyszymy, że wśród uchodźców, którzy usiłują przedostać się do Europy, w szczególności w Turcji, powszechna jest przemoc seksualna, której ofiarami padają kobiety i dzieci. Do nas także zewsząd dochodzą historie opowiadane przez syryjskich migrantów, o tym, jak przepadają kobiety i dzieci ryzykujące podróż do europejskich krajów, a także o handlu organami rozpowszechnionym w wielu arabskich dzielnicach. Wszystko to ukazuje, jak ogromna jest skala działalności przestępczej wobec uchodźców”. Jak mówi Çarmıklı, w Turcji i w innych krajach tranzytowych problem przesiedlania uchodźców już dawno zrósł się z działalnością przestępczą: „Zaledwie 14% dzieci uchodźców mieszkających poza obozami uczęszcza do szkoły. Pozostałe spędzają czas na ulicy. Już samo to stymuluje wzrost przestępczości”. Ekspertka uważa, że Turcja i inne kraje, przez które przepływa główny strumień uchodźców nie podejmują dostatecznych działań dla walki z działalnością przestępczą przemytników i handlarzy ludźmi.

„Konieczne jest obostrzenie środków karnych wobec przemytników i сутenerów, wykrycie kanałów handlu ludźmi, utworzenie mechanizmów społecznych mających na celu ochronę tych ludzi. Niestety nie da się tego dokonać w tak krótkim czasie” – podkreśliła Çarmıklı. Zdaniem ekspertki, duża odpowiedzialność w zakresie rozwiązywania problemu przestępczości, której ofiarami padają uchodźcy spoczywa na barkach Europy: „Niezwykle ważne, by powstały legalne drogi przedostawania się do Europy. Na obecną chwilę takich nie ma i ludzie zmuszeni są ryzykować własne życie i zawierzać przemytnikom, aby mieć choć złudną nadzieję na ratunek”.[SN]

Około pół miliona niemieckich Rosjan, którzy przenieśli się wcześniej do Niemiec, chce wrócić do Rosji, poinformował szef partii przesiedleńców i migrantów w Niemczech „Jedność” (Einheit) Dmitrij Rempel. „Według naszych szacunków do 500 tysięcy osób wykazuje zainteresowanie i jest gotowych do powrotu na terytorium Federacji Rosyjskiej. Ta liczba jest przybliżona, ponieważ nie ma dokładnych statystyk” – powiedział Rempel na antenie krymskiej stacji radiowej Rossiya Segodnya. Jednocześnie podkreślił on, że do przeniesienia się potrzebny jest docelowy kompleksowy program. „Część ludzi teraz wyjeżdża dość chaotycznie, znajduje sobie własne miejsce zamieszkania i napotyka na pewne problemy w uzyskaniu pozwolenia na pobyt, z ubezpieczeniem zdrowotnym. Jeśli będzie istniał docelowy kompleksowy program, to liczba osób będzie porównywalna z tymi danymi, które zaprezentowaliśmy” – powiedział Rempel. Według niego rosyjscy Niemcy myślą o przeprowadzce do Rosji z powodu trudnej sytuacji w Niemczech, przede wszystkim ze względu na napływ uchodźców. „Problemy z prawem z uchodźcami popychają już ludzi, aby znaleźli sobie jakiś nowy kraj, gdzie mogliby się przenieść. Oczywiście, znając język, kulturę i tradycje, Rosja staje się atrakcyjnym krajem do przeniesienia się” – powiedział polityk. Wcześniej informowano, że Niemcy straciły ze względu na nałożenie sankcji wobec Rosji ponad milion miejsc pracy.[SN]

Blisko stu Irakijczyków powróciło do swojego kraju wycarterowanym lotem z belgijskiego lotniska Zaventem do Bagdadu. Są oni pierwszymi imigrantami, którzy z powodu rozczarowania Belgią dobrowolnie wrócili do swojego kraju. Samolot wystartował z lotniska w poniedziałkowy poranek, a na jego pokładzie znalazło się blisko stu imigrantów z Iraku, którzy przybyli do Belgii w ciągu ostatniego roku. Belgijscy urzędnicy od września odnotowali większą liczbę osób ubiegających się o udzielenie im azylu w tym kraju, choć jednocześnie coraz więcej imigrantów decyduje się na powrót do Iraku z powodu rozczarowania przyjęciem na terenie Belgii. Rzecznik sekretarza stanu ds. imigracji, Theo Francken z narodowo-konserwatywnego Nowego Sojuszu Flamandzkiego (N-VA), podkreślił, że wszyscy, którzy znaleźli się na pokładzie samolotu, opuścili Belgię dobrowolnie i są pierwszym tego typu transportem. Jednocześnie w Bagdadzie przebywają wysłannicy belgijskiej administracji, którzy pomagają Irakijczykom w ich re-integracji po powrocie do kraju.[A]

W Turcji nie ma miasta, w którym nie byłoby syryjskich uchodźców, oświadczył premier Turcji Ahmet Davutoglu przemawiając na konferencji krajów-darczyńców w sprawie Syrii w Londynie. „Teraz w Turcji jest 2,5 miliona uchodźców z Syrii. W Kilis tylko 40% populacji to Turcy. U nas nie ma miasta, w którym nie byłoby Syryjczyków. Przed moim wylotem tutaj na granicy w Kilis czekało 10 tysięcy uchodźców, a około 60 tysięcy zmierza ku granicy. Są oni zmuszani do ucieczki od trwającego bombardowania miast Aleppo, Madayi” – cytuje RIA Novosti słowa Davutoglu. Davutoglu powiedział, że „Turcja wydała tylko na uchodźców w obozach, których jest tam ponad 200 tysięcy, 10 miliardów dolarów” i potrzeba kolejnych 20 mld dolarów, aby zapewnić uchodźcom wszystko, co niezbędne. „Jest problem z pomocą humanitarną wewnątrz Syrii. Ci, którzy utrudniają dostarczanie pomocy humanitarnej do ludzi wewnątrz Syrii, popełniają przestępstwo przeciwko ludzkości. Teraz w kilku miastach w Syrii ludność nie ma dostępu do wody i żywności” – powiedział. W przeddzień Unia Europejska

zatwierdziła wyodrębnienie dla Turcji na rozwiązanie kryzysu imigracyjnego 3 mld euro.[SN]

Komisja Europejska ogłosiła porozumienie wśród państw członkowskich – UE przeznaczy dla Turcji 3 miliardy euro na tzw. kryzys migracyjny. W zamian władze w Ankarze mają ograniczyć napływ uchodźców do Europy. Unia Europejska przeznaczy ze swojego budżetu miliard euro. Do pozostałych dwóch miliardów będą składać się państwa członkowskie. Jak donosi Reuters, Niemcy dołożą 427 milionów euro, Wielka Brytania 327 milionów, Francja prawie 310 milionów a Włochy – niemal 225 milionów. Polska będzie musiała wydać 57 milionów euro. Oficjalnie pieniądze te zostaną przeznaczone na pomoc humanitarną, edukację oraz opiekę zdrowotną dla syryjskich uchodźców przebywających w Turcji. Jednak nieoficjalnie wygląda na to, że Turcja po prostu przymknęła oko na migrantów i pozwoliła im wyruszyć w kierunku Europy. Mamy w tym przypadku do czynienia z szantażem. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan może powstrzymać nacierającą na nasz kontynent falę muzułmanów, ale oczywiście nie za darmo. „Wystawiamy Europę na próbę: czy jest w stanie zaakceptować Turcję jako kraj islamski? Czy może przyjąć ją na członka? Jest, czy nie jest, przeciwko islamofobii? Jeśli jesteście przeciwko niej, to powinniście zaakceptować Turcję” – stwierdził Erdoğan w 2015 roku. Turcja od wielu lat liczy, że Unia Europejska przyjmie ją jako członka. Negocjacje w tej sprawie mają już trwać od co najmniej 2005 roku ale społeczeństwa Europy są temu przeciwnie. Aby przyspieszyć ten proces, stworzono sztuczny kryzys z imigrantami i wykorzystano „wiernych jako żołnierzy”. „Meczety są naszymi koszarami. Minarety są naszymi bagnietami. Kopuły są naszymi hełmami. Wierni są naszymi żołnierzami” – fragment przemówienia Erdoğan z 1997 roku, za który został skazany na 4 miesiące pozbawienia wolności. Turcja otrzyma teraz 3 miliardy euro i przyspieszone zostaną negocjacje w sprawie dołączenia do Unii Europejskiej. Nikt oczywiście nie powiedział, że na tym się skończy. Ostatnio rząd w Ankarze ubolewał, że 3 miliardy euro to zbyt mała suma i chce więcej.

Należy się zatem spodziewać, że Erdoğan po prostu zażąda więcej pieniędzy a jeśli UE odmówi, wkrótce zawita do nas kolejna fala uchodźców.[ZNZ]

Źródła: Autonom.pl [A], pl.SputnikNews.com [SN],
ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ]

Kompilacja 8 wiadomości: WolneMedia.net